Dziś Dodatek Sportowy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Wtorek 23 Lutego 1932 Nr. 54

Strajk i groźba redukcyj

w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem

Strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem trwa nadal. Dn. 20 b. m. strajkowali górnicy 7-miu kopalń. Na pozostałych 12 ogłoszono no świętówki. Do strajku przyłączyli się robotnicy fabryki maszyn w Niwce, oraz górnicy kopalni „Wiktor". W Zagłębiu Krakowskiem pracuje jedynie kopalnia „Zbyszek".

Dyrekcja kopalni ks. Pszczyńskiego zgłosiła do komisarza demobilizacyjnego wniosek, o redukcję, w swych kopalniach, 624 robotników; również huta „Pokoju" zwalnia około 200 pracowników.

ZZZ. wystosował w dniu dzisiejszym do p. premjera Prystora memorjał w związku z sytuacją w Zagłębiu Dąbrowskiem. Memorjał ten domaga się m. in nemi mianowania nadzwyczajnego komisarza rządowego do kontroli nad całą gospodarką węglową, następnie obniżenia pensyj dyrektorskich, zniesienia różnorodnych nadbudówek organizacyjnych w przemyśle a m. innemi Rady Zjazdu.

Okropny opis bitwy Chińczyków z Japończykami

Korespondent Reutera, który posuwał się naprzód z armją japońską, podaje opis bitwy, która trwała przez cały dzień wczorajszy między Chińczykami, a Japończykami.

ATAK BOMBOWY

Wczesnym rankiem aeroplany japońskie rozpoczęły atak bombowy na Kiangwan, jednocześnie ukazała się wielka krwawa łuna. Korespondent Reutera widział, jak pociski japońskie wybuchały poza Kiangwan.

CHIŃCZYCY BRONIĄ SIĘ ROZPACZLIWIE

Pięć tysięcy żołnierzy japońskich, popartych ogniem ciężkiej artylerji, posunęło się naprzód o 8 kilometrów. Żołnierze chińscy mimo rozpaczliwego oporu i wielkiej pogardy dla śmierci, ustępowali ze swych pozycyj krok za krokiem.

Drogami publicznemi posuwał się cały szereg samochodów ciężarowych, które przewoziły rannych Japończyków do szpitali. Dym i kurzawa unosiły się ustawicznie nad wzgórzami koło wioski Wusung. Ogień dział japońskich smagał nielitościwie do późnej nocy pozycje chińskie, mimo to sztandary chińskie powiewają na ich pozycjach.

Potworna zemsta „pokrzywdzonego" męża

Dwoma strzałami zabił arcybiskupa

MADRYT. Ofiarą potwornej zemsty padł w dniu wczorajszym arcybiskup Pamplony msr. Seminario. Gdy dostojnik kościoła opuszczał świątynię podbiegł do niego nagle jakiś jegomość w średnim wieku i dobywszy rewolweru, strzelił kilkakrotnie. Strzały były celne: arcybiskup ugodzony w głowę i pierś padł na bruk, brocząc krwią.

Huk wystrzału wywołał zrozumiałe poruszenie na ulicy. Przechodnie w panicznym strachu poczęli się kryć w bramach. Dopiero jeden ze śmielszych podbiegł do zbrodniarza i zręcznym ruchem wyrwał mu z ręki dymiący jeszcze rewolwer. Wkrótce potem na miejsce wstrząsającej zbrodni przybyły władze policyjne i lekarz.

Po doraźnym opatrunku arcybiskupa przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala, gdzie po upływie godziny zmarł. Zbrodniarza aresztowano. Skuto go w kajdany i odwieziono do gmachu policji, gdzie natychmiast został zbadany.

Jak się okazuje zbrodniarzem jest niejaki Galrete, bogaty przemysłowiec. Z zeznań jego wynika, że postanowił zemścić się na arcybiskupie za załatwienie jego podania o rozwód na korzyść żony.

Matka zamordowała swe dziecko

WIEDEŃ. (tel. wł.) Funkcjonarjusze kolejowi dokonali wczoraj w magazynie — przechowalni, przerażającego odkrycia: Oto po otwarciu dwóch kufrów, znaleziono w jednym główkę małego dziecka, a w drugim — resztę części ciała.

Według przeprowadzonego śledztwa kufry zostały pozostawione w dniu 13 lutego przez jakąś kobietę. Oględziny kufra ujawniły list, z treści którego wynika, że tajemnicza kobieta ma zamiar popełnić samobójstwo. Po upływie kilku godzin udało się ustalić, że zbrodniarką jest 22-letnia Anna Kirchmayer, mieszkanka jednego z miast Górnej Austrji. Po aresztowaniu K. przyznała się do winy, tłumacząc się, że do okropnego czynu popchnął ją głód.

Wstrząsający dramat w dowództwie 32 p. p. (Modlin)

Porucznik postrzelił ciężko majora, poczem sam targnął się na życie

Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj w Warszawie wiadomość, że w dowództwie 32 p. p. w Modlinie rozegrało się dramatyczne zajście.

Według zebranych przez nas informacyj sprawa przedstawia się w sposób następujący:

U dowódcy pułku, płk. Gabrysia stanął do raportu karnego za jakieś przewinienie porucznik Wolański. Treść rozmowy jest nieznana, ale w momencie gdy płk. wydał decyzję, porucznik W. zaprotestował w ostrej formie i zasalutowawszy, opuścił kancelarję.

Za Wolańskim pobiegł obecny przy rozmowie mjr. Branowski, który głośno wezwał oddalającego się do powrotu, do kancelarji dowódcy pułku.

W odpowiedzi na wezwanie, por. Wolański błyskawicznie odwrócił się, wyciągnął rewolwer i oddał kilka strzałów. Ugodzony w rękę i nogę, mjr. B. zwalił się na podłogę. Ujrzawszy, iż mjr. B. broczy krwią, por. Wolanowski skierował rewolwer w swoją stronę.

Przypadkowo przechodzący oficer tegoż pułku, por. Kossowski, usiłował wytrącić broń Wolańskiemu. Było już jednak za późno, gdyż W. zdołał wystrzelić, raniąc się w głowę.

Obydwaj ranni oficerowie: mjr. Branowski i por. Wolański zostali przewiezieni do szpitala wojskowego w Warszawie. Stan por. W. jest szczególnie niebezpieczny, grozi mu bowiem utrata wzroku.

Na miejsce straszliwego dramatu zjechały władze wojskowe śledcze, które wszczęły energiczne dochodzenie. Okoliczności zajścia i podłoże narazie okryte są tajemnicą.

Sprawa strajku węglowego na plenum Sejmu

Na plenum Sejmu zgłoszona ma być przez kluby robotnicze interpelacja w sprawie trwającego strajku w Zagłębiach: Dąbrowskiem i Krakowskiem. Kluby zwrócą się z zapytaniem w sprawie sytuacji na terenach objętych strajkiem i środków podjętych dla jego likwidacji.

Wniosek o wydanie posła Dziducha sądom

Wobec złożenia skarg do prokuratury na posła Dziducha przez osoby poszkodowane w „tranzakcjach waloryzacyjnych" zgłoszony ma być wniosek Sejmowi o wydanie posła Dziducha sądom celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

Mordercy 40 osób na ławie oskarżonych

W warszawskim sądzie apelacyjnym rozpocznie się w dniu 7 marca proces 10 bandytów, którzy grasując na terenie całej Polski, dokonali 40 mordów i niezliczonej ilości rabunków. Oskarżeni Bidziński i Wyszkowski skazani byli przez sąd w Łomży na karę śmierci, ich towarzysze zaś na kary dożywotniego więzienia.

Uciekinierzy z Sowietów

Według oficjalnych danych, z Sowietów do Polski uciekło w mstyczniu 39 osób. Są to przeważnie włościanie z pogranicznych powiatów, którzy umieszczeni zostali w obozach koncentracyjnych

100 domów na sprzedaż w stolicy

W ostatnich miesiącach nastąpił znaczny spadek cen nieruchomości w Warszawie. do czego w znacznym stopniu przyczyniają się masowe licytacje z powodu zalegających rat Towarzystwa Kredytowego. W najbliższej kolejce licytacyj wystawionych będzie na sprzedaż blisko 100 domów, wśród których znajdują się najpiękniejsze kamienice w stolicy.

Jeszcze o Ciunkiewiczowej

Sensacyjna sprawa Ciunkiewiczowej nie przestaje budzić zainteresowanie .W sobotę bawił w Krakowie przedstawiciel T-wa Asekuracyjnego „Lloyd" (Paryż), Maddox, który został przesłuchany przez sędziego śledczego dr. Watorka. Przesłuchanie trwało 3 godziny. Maddox podał szczegółowy wykaz rzeczy, ubezpieczonych przez Ciunkiewiczową i wysokość sumy asekuracyjnej.

SKRÓTY

W Genewie (Szwajcarja) związki akademickie urządziły szereg manifestacyj na rzecz powszechnego rozbrojenia. W dyskusji ogólnej na Konferencji Rozbrojeniowej mówcy opowiadali się za polską propozycją rozbrojeniową.

—:o:—

Na Bałtyku i w Gdyni panuje silna burza Wiatr zerwał połączenia telefoniczne między innemi z Helem.

—:o:—

Dotychczasowe rezultaty obliczeń wyborów powszechnych w Irlandji przedstawiają się następująco: Na 136 mandatów partja republikańska de Valery 66 mandatów, dotychczasowa partja rządowa 49, niezależni 12 Labour Party 9.

Irlandzka Labour Party odegra zatem rolę zbawczego czynnika, który uchroni Wielką Brytanję przed ewentualnością konstytucyjnego zerwania przez Valere węzłów, łączących Irlandję z Wielką Brytanją.

—:o:—

Nowy rząd we Francji, utworzony przez Tardieu, został zatwierdzony przez Prezydenta Republiki, Doumera.

Prezesem rady ministrów i ministrem spraw zagr. został Tardieu, ministrem skarbu — Flaudin, ministrem oświaty Laval.

Dwaj oszuści „nabrali" 500 chłopów

CZĘSTOCHOWA, (tel. wł.). — Wczoraj w godzinach popołudniowych na stacji Teklinów, pod Częstochową zebrał się z okolicznych wsi tłum włościan, liczący około 500 osób. Zapytani o tak liczne przybycie odrzekli, że zostali zaangażowani do robót polnych, przez jakieś „towarzystwo rolne" z Poznania.

Po pewnym czasie na stacji zjawiło się trzech elegancko ubranych jegomości, którzy od każdego wieśniaka pobierali „na koszta przejazdu" po 10 zł. Wszystko to wydało się podejrzane zawiadowcy stacji, który wezwał policję. Trzej panowie okazali się zwykłymi oszustami. Wieśniakom zwrócono gotówkę, „parów" zapakowano do kryminału. Oszustami są St. Przybylski i M. Pawlak.

Zarąbał siekierą piekarza

GRODNO, (PAT). — Widownią strasznej zbrodni było wczoraj miasteczko Jeziory w pow. grodzieńskim. Około 3 w nocy wszedł do piekarni miejscowej złodziej, który widząc, że jest zauważony przez właściciela piekarni, rzucił się na niego z siekierą, zadając mu trzy śmiertelne rany głowy i szyi. Jako podejrzanego o dokonanie tej zbrodni policja aresztowała Aleksandra Żelaźniaka, którego żona zabitego rozpoznała jako sprawcę napadu. Żelaźniak stanie prawdopodobnie przed sądem doraźnym.

W gorącą noc

Młodość wiejskiego uwodziciela wpłynęła łagodząco na wymiar kary

Pani Franciszka S. była na zabawie u swej siostry Józefy Miturskiej we wsi Kawęczyn. Na zabawie tej był również i Józef Bogdalski. Około północy, kiedy goście zaczęli się rozchodzić, S. wyszła w towarzystwie kuzyna. Podążył za nią Bogdalski, chcąc odprowadzić do domu, lecz nie zgodziła się. Bogdalski odszedł sobie z kwitkiem, a S. znalazłszy się na szosie, po pożegnaniu kuzyna, sama udała się do swego domu w Kawęczynie.

W trakcie otwierania drzwi wyskoczył znienacka z za domu Bogdalski, chwycił S. wpół i za ciągnął wystraszoną za stodołę na barłóg, domagając się aby mu była powolną. Gdy S. na propozycję nie przystała, szarpiąc się z nią i nie zważając na jej krzyki, drapanie paznogciami po twarzy, uzyskał przewagę siły i zrobił swoje. Później nie pozwalając zniewolonej wstać, bił ją po twarzy, gniótł kolanami i jeszcze raz powtórnie ją zdobył.

Nazajutrz S. opowiedziała o wszystkiem swej siostrze, zameldowała policji i poddała się oględzinom lekarskim, które wykazały na jej ciele cały szereg siniaków i zadrapań.

Gdy przyszło do zdawania ra chunków z gorącej nocy, Bogdalski zadziwił wszystkich sensacyjnością tłumaczenia. Oświadczył, że S. jest jego kochanką i że owej nocy rzeczywiście tak było, lecz za jej zgodą. Bogdalski opowiadał nawet o większej ilości wypadków, niż podawała S. Mieli więc cichaczem ulotnić się jeszcze z zabawy do stodoły, a później poszedł do S. Tam miał usłyszeć od niej, że zrywa z nim, wówczas w złości pobił ją i pokopał.

Te zastanawiające zeznanie, wydawało się na pierwszy rzut oka nieprawdopodobnem, choćby z tego względu, że gdyby S. istotnie była kochanką Bogdalskiego, to fakt ten nie mógłby pozostać w ukryciu w małej wiosce jak Kawęczyn. Tymczasem włościanie nic złego o S. nie słyszeli i stwierdzili, że cieszy się dobra opinją.

Wskazani przez Bogdalskiego ludzie, którzy mieli stwierdzić, że S. od dłuższego czasu jest jego kochanką, nic w tym względzie powiedzieć nie umieli. Tylko ojciec jego zeznał, że Bogdalski był z S. w zażyłych stosunkach, ale jakiego rodzaju, staruszek też nie wiedział.

A tymczasem przeciwko Bogdalskiemu przemawiały wnioski, że jeśli S. była jego kochanką, to przyjęłaby go w mieszkaniu, a nie za stodołą na barłogu i nie krzyczała przeraźliwie o pomoc, co słyszeli sąsiedzi.

Sąd okręgowy uznał więc winę Bogdalskiego za udowodnioną i poczytując mu młody wiek za jedyną okoliczność łagodzącą, wydał wyrok skazujący na 1 rok więzienia.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Z tajników arystokracji

Zeznanie jego zgadzało się w zupełności z zeznaniem, złożonem poprzednio przez kamerdynera. W toku jednak drobiazgowego badania dowiedziałem się od niego o bardzo ciekawym szczególe, który zdawał się rzucać pewne światło na tajemnicze morderstwo.

Jak z słów jego wynikało, od woził on codziennie księcia do poselstwa i był dwukrotnie świadkiem, jak przed bramą poselstwa do księcia zwracał się jakiś Rosjanin, któremu książę dawał wsparcie. Nie było w tem nic dziwnego, gdyż zwykle przed poselstwem żebracy oczekiwali na członków poselstwa i otrzymywali od nich datki, ale ów stangret był świadkiem sceny, kiedy książę rozgniewany odmówił owemu Rosjaninowi wsparcia, mówiąc, by wreszcie poszukał sobie pracy.

Co między sobą mówili stangret nie słyszał, zauważył tylko, jak książę wyjął z kieszeni od kamizelki złotą monetę i wręczając ją owemu człowiekowi, podniesionym głosem powiedział:

— Ostatni raz wam coś daję I nie ważcie się więcej tu przychodzić! — Poczem szybkim krokiem wszedł na schody do ambasady.

— Zauważyłem wtedy ironiczny uśmiech na twarz nieznajomego, kiedy schował pieniądz do kieszeni i dosłyszałem, jak mruknął pod nosem: „Nie będzie to ostatni raz", poczem wolnym krokiem wyszedł na ulicę.

— To ciekawe. Czy moglibyście mi dokładnie opisać, jak ten człowiek wyglądał i jak był ubrany?

— Przypominam go sobie bardzo dobrze. Był to mężczyzna lat około pięćdziesięciu, z czarną nieco szpakowatą bródką. Ubrany był biednie. Miał granatowe palto i miękki szary kapelusz. Gdybym go zobaczył, w tej chwili poznałbym go — dodał.

— I od tego czasu człowiek ten więcej się nie pokazał? — zapytałem.

— Owszem. Przed kilkoma dniami książę zwolnił mnie wieczorem, mówiąc, że nie będzie mnie już potrzebował i wobec ładnej pogody pojdzie piechotą. Kiedy wychodziłem tylnem wyjściem z pałacyku, zauważyłem owego człowieka stojącego naprzost pałacu i ukrytego za rogiem. Byłem ciekaw, czy otrzyma znów coś od księcia i schowałem się w sieni. Zresztą chciałem być wpobliżu, gdyby doszło do jakiejś awantury, przypomniałem sobie bowiem jego pogróżki w poselstwie. Po upływie minuty więcej kwadransa, książę wyszedł z pałacu. Wtedy ów człowiek podbiegł do księcia i, zdjął mując kapelusz, mówił coś płaczliwym głosem, lecz co mówił, nie mogłem dosłyszeć, byłem bowiem zbyt od nich oddalony, a obawiałem się podejść bliżej, ażeby mnie książę nie zauważył.

— I cóż było dalej? — pytałem zainteresowanych. — Czy książę dał się przebłagać i wręczył mu raz jeszcze jałmużnę?

— Tego panu powiedzieć nie mogę, gdyż nie widziałem. Weszli bowiem razem zpowrotem do pałacu.

— Jakto książę zaprowadził owego żebraka do swego domu? — zapytałem zdziwiony.

— Tak jest. I co najdziwniejsze, że bawił tam około pół godziny. Przyznam się panu, że stałem na ulicy i czekałem, co będzie dalej. Dopiero po upływie przeszło pół godziny zauważyłem tego człowieka, wychodzącego z bramy. Widocznie otrzymał od księcia pieniądze, był bowiem bardzo zadowolony i pogwizdując udał się do pierwszego z brzega „public house" (szynku). Chciałem wejść za nim i dowiedzieć się, co to za jeden, ale wkońcu pomyślałem sobie, że mnie to nic nie obchodzi. Zresztą obawiałem się, by książę nie dowiedział się, że wtrącam się do je go spraw i poszedłem swoją drogą. To jest wszystko, co panu mogę powiedzieć.

— Wielka szkoda, że go pan nie zaobserwował, niewykluczone bowiem jest, a raczej pewne, że maczał swe palce w dokonanem morderstwie. Niech mi pan przynajmniej powie, czy go pan pozna i ile by go pan zobaczył?

— Co do tego nie mam żadnych wątpliwości, poznam go natychmiast. Ale zapomniałem jeszcze dodać, że po owej wizycie książę bardzo stracił na humorze. Stał się jakiś niespokojny i opryskliwy.

— Dziękuję panu bardzo za udzielone mi wiadomości. Ale jeszcze jedno, czy wspominał pan komukolwiek o swoich spostrzeżeniach?

— Mówiłem tylko o tem kamerdynerowi księcia, ale on mnie ofuknął i powiedział, ażebym się nie wtrącał nie do swoich interesów i, o ile nie chcę stracić miejsca, to żebym nikomu o tem nie mówił i nie robił plotek.

— Doskonale. Niech pan zatem nie wspomina o naszej rozmowie, nawet kamerdynerowi księcia. Poda mi pan również swój adres, ażebym mógł pana w każdej chwili odnaleźć. Mam nadzieję, że uda mi się odszukać tego człowieka a wtedy będę pana potrzebował celem dokonania konfrontacji.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

DLA CIEBIE WSZYSTKO



Kuba przyszedł do Malwiny. Kuba kocha Malwinę.

— Malwina, bądź moją — szepcze namiętnie Kuba — ja cię kocham! Ja cię kocham do można oszaleć!

— Ja jestem uczciwa dziewczyna — broni się Malwina.

— Kto mówi, że nie? Kocham cię dlatego, że jesteś uczciwa!

— To poco mnie namawiasz do grzechu?

— Dlatego, że cię kocham... Malwina, bądź moją! Wiesz, że jestem bogaty. Wszystko złożę u twych stóp, dam ci wszystko co zechcesz!..

— Och, Kuba!..

— Ja cię obsypię złotem, ja cię obsypię brylantami!..

— Kuba!..

— Wszystko, wszystko dla ciebie! Rybiego mleka ci nie zabraknie!

— Chciałeś pewno powiedzieć — ptasiego.

— Wolisz ptasie? Niech będzie ptasie. Ale bądź moją...

— Kuba, ty mnie kusisz!..

— Ja cię kuszę, ja cię muszę. Malwina! Ty się będziesz u mnie kąpać w kwiatowej wodzie Pulsa!

— Iii...

— To ci nie wystarcza? Będziesz się kąpać w samym Pulsie! Malwina! Nie łam mi serca! Ja mam majątek. Ale co mi po majątku, kiedy ty mi odmawiasz! Pieniądz to jest marność! Jak ja kocham kobietę, to ja się szastam z pieniędzmi!

— Kuba! Jak ty pięknie mówisz!

— Malwina! Wszystko jestem gotów oddać dla ciebie! Sklep, dom, kasę...

— Kuba! Nie mów tak, bo ulegnę...

— Ulegnij, ulegnij, ty moja ślegałko, moja, moja, moja...

•

Malwina uległa...

•

— Kuba, już uciekasz?

— Muszę! Patrz jest już za 5 minut wpół do 11-ej!.. Psiakrew gdzie jest mój szalik? Jak się człowiek śpieszy to nic nie może znaleźć!..

— Kuba w takiej chwili odchodzisz?! W takiej chwili zostawiasz mnie samą?!

— Muszę! Oj! Już za 3 minuty wpół do 11-tej! Gdzie moje rękawiczki, do cholery?!

— Kuba, nie odchodź!

— Jutro przyjdę znów. Ale teraz nie mam ani chwili czasu!

— Kuba! Co się stało?! Zostań przy mnie choć jeszcze parę minut!

— Zwarjowałaś? Za 2 minuty wpół do 11-tej! Za 2 minuty stróż zamyka bramę! I jeżeli za raz nie wyjdę, będę musiał zapłacić 20 groszy! Rozumiesz?.. Dwa-dzieś-cia gro-szy!!! Psiakrew, gdzie są moje rękawiczki?!

Napoleon Sądek.

RÓŻNICA.

On i Ona znaleźli się na wąskiej dróżynie polnej. Nagle na drodze ukazał się rozwścieczony buhaj, pędzący w ich stronę.

— Uciekaj! — krzyknął On.

Gdy później znalezli się w bezpiecznem miejscu Ona robi mu wymówki:

— Dlaczego uciekałeś, jak szalony? Przecież mówiłeś mi nie raz jeden, że dla mnie nawet śmierci spojrzysz w oczy.

— Oczywiście, najdroższa. Ale przecież byk żył jeszcze...

MIASTO REKORDÓW.

— W Detroit są tak szybko fabrykowane samochody, że po pięciu minutach auto już jest na mieście!

— To jeszcze nic — powiada drugi. — W Chicago idzie to zna cznie prędzej. W pięć minut po opuszczeniu fabryki przez samochód pierwszy przejechany przechodzień jest już w szpitalu...

Smutny urzędnik

I wy mnie pytacie z pijanym hałasem,
czy czasem
na dobre już nie zwarjowałem?..
— O, nie! Ja tylko płakałem
nad swym nędznym losem..
A wy, z patosem,
z dziwną zjadliwością —
nieszczęściem
mojem zabawiać się chcecie?
O wy co nie wiecie,
jak ja cierpię srodze
ile na mej drodze
cierni i kamieni!..
— Słuchajcie wy, pozbawieni
serca i sumienia:
Dla was są obce męki i cierpienia,
głodującego w nędzy urzędnika!
— Współczucia nie chcę! Do
waszych serc ono nie przenika!..

Servus.

RADJO

11.45 Przegląd Prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikaty gospodarczy. 13.40 Pogadanka rolnicza. 13.55 Muzyka. 14.00 Pogadanka rolnicza 14.15 Muzyka. 14.20 Odczyt rolniczy. 14.50 Orkiestra hawajska (płyty) 15.15 Przegląd komunikacyjny. 15.25 Odczyt dla nauczycieli. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Piosenki rewjowe. 16.40 Koncert 17.10 Odczyt 17.35 Muzyka taneczna. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Wiadomości rolnicze. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Koncert. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 22.30 D. c. Prasowego Dziennika Radjowego. 22.35 Komunikaty. 22.40 Muzyka taneczna.

Nowy typ komizmu: Bouboule

Sądząc z publiczności, jaka w dniu premjery „Księcia Bouboule" tłumnie napełniła kinoteatr „Majestic", wolno było przypuszczać, że film ten jest wyjątkowy. Pyszny talent aktorski łączy się tutaj z komizmem uniwersalnym, zdolnym zaspokoić wymagania zarówno arystokraty umysłu, jak i człowieka ulicy. Bouboule to już dzisiaj typ. Bouboule stał się już imieniem powszechnem. Reżyserskо film stoi na najwyższym poziomie: techni ka nawskroś nowatorska, dźwiękowość nieposzlakowana.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Ledwo Renia zdążyła się schować, gdy Bukowski stanął na progu i odrazu zapytał szorstko:

— Dlaczego drzwi nie zamknięte na klucz?

— Bo... bo... — bełkotała Genia — jeszcze nie kładłam się spać.

Wprowadził ze sobą swego psa, który czujnie węszył dookoła. Powtórzył ironicznie:

— Jeszcze ci się nie chciało spać? Może to zamierzona jutro wizyta spędza ci sen z oczu? Nie przecz: ja, zresztą, też dużo o tem myślałem. Najłatwiejszą rzeczą byłoby poprostu powiedzieć Reni, że z tych lub innych względów nie mogę narazie przyjąć jej narzeczonego. Ale postanowiłem tego nie robić. Raz kozie śmierć...

— Jak mam to rozumieć?

— Dosłownie.

Nie dodał więcej ani słowa. Odwrócił się i wyszedł, trzasnąwszy drzwiami.

Renia wysunęła się z ukrycia. Genia szepnęła:

— Najlepiej zrobisz, gdy teraz wyjdziesz. Lada chwila znów może wejść. Rozumiesz, że do przybycia Jasia nic mi nie grozi. Idź, już idź, Reniu...

Renia postanowiła wyjść, gdy wtem Genia zatrzymała ją jeszcze na chwilę, pytając:

— Ale... ale... Powiedz mi jeszcze, o jakiem wyjściu dla mnie mówiłaś.

— Ucieczka...

— Niemożliwa.

— Dlaczego?

— Zaledwie zrobię krok, pies Franciszka zaszczeka, a wtedy on wyskoczy...

— Cóż więc począć? Musimy koniecznie przez te parę godzin unieszkodliwić go?

— Jego? Jakim cudem?

— Wyjdę z domu. Gdy nawet pies zaszczeka, Franciszek zobaczy, że to ja i nie będzie mnie powstrzymywał. Ja tymczasem pobiegnę do doktora Turskiego. Postaram się zarazem być jak najszybciej w Małosławicach. Stamtąd już niedaleko do sądu. Odnajdziemy te same władze, które prowadziły niegdyś dochodzenie w sprawie zabójstwa Tyreckiego. Sprowadzę tych panów tu, aby cię ratowali. Stanie się to zanim jeszcze Jaś przyjdzie. Ale... czemu tak drżysz, biedactwo?

— Bo gdy Franciszek zobaczy z okna, kto przybywa, natychmiast zabije mnie i siebie.

Renia posmutniała na chwilę, poczem rzekła:

— Inaczej zrobimy. Władze zostawimy w ukryciu. Zgłosi się tylko doktór Turski. Powie, że chce pomówić z Franciszkiem. Może powiedzieć, że mu się wózek złamał i chce go tu naprawić, poprosi o narzędzia. Franciszek zejdzie nadół, a przez ten czas... Sama rozumiesz... Wiedz, że gdy tylko usłyszysz, iż Turski przybył, będzie to oznaczało twoje ocalenie.

— O, gdyby to było możliwe!... — westchnęła Genia.

— Z pewnością będzie możliwe! Ale w takim razie nie wolno mi już tracić ani chwili czasu. Biegnę.

Ucałowały się gorąco. Genia szepnęła:

— A co... jeżeli... już się nie zobaczymy?...

— Nie chcę wcale o tem słyszeć...

— Musisz mnie wysłuchać! To więcej, niż możliwe! Otóż, gdybyśmy się więcej nie ujrzały, wiedz, że ostatnie moje tchnienie wydam z myślą o tobie. Moja ty siostrzyczko najukochańsza, życzę ci z całego serca jak najwięcej szczęścia! Kochajcie się z Jasiem z całej siły i oby żadna chmurka nie zamroczyła wam jasnego nieba waszego szczęścia. Bądź szczęśliwa, jak na to zasługujesz. Bądź szczęśliwa, jak ja nią nigdy nie byłam. Idź teraz, moje ty wszystko, idź najukochańsza moja istoto, idź i niech cię Bóg ma w swej opiece! Bo gdyby cię choć na chwilę opuścił, jestem zgubiona...

— Nie opuści nas. Geniusiu, bądź pewna...

Wyszła, zostawiając siostrę, która zbielałemi usty zaczęła odmawiać:

— Pod Twoją opiekę...

Ledwo Renia zdążyła wyjść, już pies zaszczekał i ujadał bez przerwy. Renia zdążyła prześlizgnąć się do swych drzwi i udawała, że niby wyszła ze swego pokoju, aby przekonać się, dlaczego pies szczeka. Po chwili nadbiegł Franciszek i zapytał:

— Chciałaś wyjść?

— Nie. Zdziwiłam się tylko, że pies wyje, więc wyjrzałam.

Odszedł i pobiegł do Geni. Znów zapytał:

— Chciałaś wyjść z pokoju?

— Nie.

— Więc dlaczego pies szczekał?

— Nie wiem.

Renia słyszała tę rozmowę, a potem nic więcej. Nadsłuchiwała bacznie. Zdawało się jej, że Franciszek wyjmuje klucz z zamku pokoju Geni, wkłada go ze strony kurytarza i przekręca dwukrotnie. A potem rzekł psu:

— Teraz możesz leżeć spokojnie. Już nie będziesz miał czego szczekać.

Niepokój owładnął sercem Reni. Teraz dopiero pojęła, ze wzięła na siebie zadanie zbyt ciężkie. Czy to przedsięwzięcie się uda? Czy zdoła uratować siostrę ze szponów zabójcy?

W każdym razie nie wolno jej było teraz zwlekać ani chwili dłużej. I pilnować się, aby najmniejszym szmerem nie zdradzić się. Udało się jej pocichutku wymknąć z pokoju. Pies nie szczekał. Pilnował widocznie tylko drzwi Geni.

Wreszcie wybiegła za furtkę. Pobiegła wdal...

— — — — — — — — — —

Z ust Norwina padły wreszcie uroczyste słowa:

— Kocham panią...

Przeszyły Marję, jak włócznią. Tyle myśli zawirowało jej w głowie, że nie mogła się zdobyć nawet na jedno słowo odpowiedzi...

Więc Józef kochał ją! Miłość, którą zatajała sama przed sobą, którą gwałtem wypierała ze swego serca, znalazła oddźwięk w sercu ukochanego człowieka.

— O, Jezu! — wołało w niej wszystko, — co teraz począć? Co odpowiedzieć?

O, gdyby kochała tylko sama, umiałaby zdławić tę miłość, zachować wierność przeszłości i pamięć zmarłego męża! Ale teraz, gdy widział, że wzbudziła również miłość, ból niepewności, cierpienia, lęk przed niewzajemnością?

Wielkim głosem duszy wzywała teraz ducha swego męża:

— O, Piotrze, Piotrze, ratuj...

Tymczasem Norwin mówił dalej:

— Słowa moje płyną z głębi duszy i serca. Przez długi czas dusiłem w sobie z całej siły słowa, których już dłużej kryć w sobie nie umiem. Ośmieliłem się je rzec wreszcie w chwili, gdym sobie pomyślał, co pocznę, gdy już nie będę mógł wymawiać imienia pani, gdy już nie będę oglądał pani twarzy, ruchów, słowem pani całej... Kocham panią...

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

„SZUMOWINY WARSZAWY"

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Eksport i import... piłkarzy

Wymienione w tytule słowa nadawałyby się raczej przy omawianiu stosunków handlowych z innym państwem, a nie w sprawie... piłkarskiej. Tytuł ten mimowoli nasuwa się, gdy się czyta niektóre pisma niemieckie. W specjalnej rubryce, zatytułowanej „Eksport i import" sąsiedzi nasi omawiają kwestję sprowadzenia graczy z innych krajów i wyjazdy rodzimych piłkarzy zagranicę. Sposób podawania informacyj wskazuje na to, że zainteresowane państwa doszły wreszcie do przekonania, iż sprawy piłkarskie muszą być omawiane terminami... handlowemi.

Ostatnio zawodowstwo wśród piłkarzy przybrało tego rodzaju formy, że nie należy wyrażać zdziwienia przy przyjmowaniu najbardziej niewiarygodnych wieści. Jeśli już zawodowcy stoczyli się na tak śliskie drogi, warto zwrócić uwagę, iż obecna sytuacja gospodarcza absolutnie nie wskazuje na to, by stosunki handlowo-piłkarskie mogły wzbudzić żywsze zainteresowanie. Kryzys, który dotknął kluby nie pozwala na kosztowne opłacanie „primadonn", legitymujących się zdolnościami strzelców czy pomocników.

Kluby, ogarnięte żądzą zdobycia laurów a przedewszystkiem gotówki, nie zastanawiają się przez chwilę i przystępują do niebezpiecznych „interesów", byle tylko utrzymać się na powierzchni. Podpisuje się weksle, wciąga się w orbitę swych działań kupców i bankierów, łudząc ich olbrzymiemi zyskami. Rezultat, przynajmniej obecnie, może być jeden: plajta! Najpopularniejsze dziś słowa — bankructwo! Na tem miejscu podawaliśmy już wiadomości o bankructwach klubów, które choć miały potężnych protektorów, nic ostały się kryzysowi.

W dalszym ciągu jednak prowadzi się heroiczne boje o pozyskanie „gwiazd", to też jeszcze i w tym sezonie będziemy się dowiadywali o eksporcie i imporcie piłkarzy i o nieszczęśliwych plajtach.

(miecz, gór.)

Kulisy sportowe

„MARNOTRAWNY" syn, Pazurek II, wrócił do swego klubu, Polonji stołecznej. Kwestja udziału Malika w barwach „Pol jest dotąd niewyjaśniona.

WEDŁUG informacji, czynione są starania, by większość graczy Legji Ib., którzy opuścili szeregi klubów, wrócili zpowrotem Czy to się uda — trudno osądzić.

W POCZĄTKACH marca ligowa „Polonja" zamierza rozegrać szereg zawodów towarzyskich z warsz. klubami kl. A. Pod uwagę brane są: Skra, Marymont i Makabi.

PIŁKARSKI mistrz Polski, krakowska Garbarnia, otrzymała zaproszenie do rozegrania meczu w dn. 26 maja b. r. w Berlinie z Herthą, mistrzem Niemiec.

O SYTUACJI finansowej w klubach świadczy fakt, iż 12 klubów krakowskich zostało zawieszonych za nieopłacanie składek.

W TYDZIEŃ po zakończeniu mistrz. pływackich Polski, które odbędą się w sierpniu w stolicy, zostanie rozegrany mecz Polska — Czechy.

KRĄŻĄ pogłoski, że trenerem sekcji piłkarskiej Makabi ma zostać Ferencz.

BENJAMINEK kl. A, Skoda intensywnie przygotowuje się do mistrz. Drużyna ma być odpowiednio skompletowana, to też liczyć należy że Skoda odegra bardzo poważną rolę.

Bandyci na sportowym balu

Znany klub w Hamburgu (Niemcy), Wacker urządził w własnym lokalu bal maskowy. Gdy zabawa toczyła się w najlepsze, na salę wkroczyło 3-ch zamaskowanych bandytów i strzelając naoślep, podbiegli do kasy i zrabowawszy kilka tysięcy marek, rzucili się do ucieczki. Za bandytami pogonili 4-ej najwybitniejsi lekkoatleci „Wackeru". Po morderczej gonitwie, na przestrzeni 3 klm., bandyci opadli z sił i poddali się. Bandytów odprowadzono do aresztu, pieniądze odebrano, a dzielnym lekkoatletom urządzono burzliwą owację.

Nowa sława w tennisie

Australijski związek tennisowy zamierza wstawić do reprezentacji, która rozegra mecze o puhar Davisa, 15-letniego Mc. Garthy. Młodziutki tennisista zdobył w ub. roku mistrzostwo juniorów i według przepowiedni trenera osiągnie wspaniałe wyczyny. A więc strzeżcie się panowie Cochet i Lacoste!

Pies przyczynia się do... zwycięstw

Wśród znanych sportowców na całym świecie utrzymuje się zwyczaj posiadania „mascotty". Zabobon ten ma już swoją tradycję. Świetny tennista Perry, uważa, że jeśli odniósł zwycięstwo nad swym groźnym rywalem Borotrą, zawdzięcza to małemu foxterierowi, maleńkiej psinie, która w czasie meczu siedziała na trybunie. Perry ufając w szczęście pieska, pożycza go kolegom na ważniejsze mecze.

Jak to dobrze mieć mocną walutę

Z niezwykłem napięciem oczekiwany jest międzypaństwowy mecz piłkarski między Niemcami a Szwajcarją, mający się rozegrać 6-go marca b. r. w Lipsku. W Szwajcarji zapowiedź meczu wywołała taką sensację, że do Związku poczęły napływać tysiączne zamówienia na bilety. W związku z powyższem na dzień przed meczem wyruszy z Szwajcarji specjalny pociąg, który zawiezie wycieczkowiczów do Lipska. Na tego rodzaju luksus mogą sobie pozwolić tylko Szwajcarowie, którzy żyją w kraju o mocnej walucie.

Nie wszyscy mogą być zawodowcami

W związku z wprowadzeniem zawodowstwa we Francji, sekretarz generalny Związku udzielił wywiadu, z którego wynika, że ogólna radość wśród piłkarzy jest zgoła niesłuszna. Ustanowienie profesjonalizmu ma na celu podniesienie poziomu piłkarstwa francuskiego to też nie wszyscy zawodnicy będą przyjmowani do klubów. W ten sposób leaderzy spodziewają się, iż po 2 latach Francja zacznie odgrywać przodującą rolę w Europie.

Gdy tłum kocha swych faworytów

W najbliższym czasie zostanie rozegrany na słynnym stadjonie w Wimbledon (Anglja), doroczny turniej tennisowy, gromadzący na starcie najwybitniejszych zawodników świata. Organizatorzy zawodów, wobec panującego kryzysu, spodziewali się, iż tegoroczny turniej, zakończy się fiaskiem. Tymczasem, gdy się ukazała zapowiedź, że w turnieju wezmą udział ulubieńcy Anglji, Austin i Perry, rozpoczęła się szalona ofenzywa na bilety. Podobno wkrótce nie będzie można dostać biletu wstępu.

Echa minionej wojny światowej

Dopiero teraz wyszło na jaw, że prezes Niemiec. Zw. Sport. dr. Halt otrzymał bezpośrednio po zakończeniu wojny światowej order „Maksa - Józefa". Odznaczenia tego rodzaju nadawane były za niezwykłą odwagę i waleczność. Jak się okazuje dr. Halt podczas jednej z bitew, jako oficer na czele 60 Bawarczyków dokonał śmiałego wypadu na pozycje nieprzyjacielskie w rezultacie biorąc do niewoli 2000 jeńców!!

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: Św. Piotra

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień ciekawy dla działaczy społecznych, przyniesie im uznanie i sławę.

Jest to dzień niespodzianek, jeżeli potrafimy je wykorzystać dla własnych celów, uzyskamy poprawę losu i utrwalimy pozycję życiową.

Urodzeni 22 lutego.

Posiadają charakter stateczny, inteligentny, cechuje ich szybka orjentacja, umysł jasny i bystry, subtelność, przenikliwość, uczucie niezbyt mają gorące lecz stałe. W życiu będzie im sprzyjać szczęście i powodzenie.

Teatr miejski: g. 5. ‚Ifigenja w Aulidzie'
„ „ wiecz. „Rigoletto"
Adria: „Monte Carlo"
Apollo: „Cham"
Bagatela; „Błękitny Dunaj".
Promień: „Katarzyna I."
Słońce: „Parada miłości"
Sztuka: „Igranie z miłością"
Swit: „Ludzie areny"
Uciecha: „Klątwa rodu Mandarynów"
Wanda: „Nad ranem"
Warszawa: Pieniądz

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka, 15.25 Transm ze Lwowa, 15.45 Transm. z Warsz., 15.50 Muzyka, 17.10 Transm. odczytu z Warsz., 17.35 Transm. z Warsz.. 18.50 Rozmaitości, komunikat sport. z Warsz., 19.10 Odczyt p. t. „Chłopiec bezdomny" wygł. p. Maczka, 19.39 Transm. wiadomości sport. z Warszawy, 19.85 Muzyka, 22.45 Transm. muzyki lekkiej i tan. z Warsz.

Dyżur aptek:

Grodzka 33, Pl. Matejki 3, Sienkjewicza 2, Rakowiecka 12, Kalwaryjska 27.

Skazanie fabrykantów 10-cio złotówek.

W sobotę w południe sąd okręgowy w Sosnowcu ogłosił wyrok w sprawie braci Alfreda, Adolfa i Leona Wojdów, oskarżonych o fabrykowanie banknotów 10-złotowych i puszczanie ich w obieg na terenie Zagłębia i G. Śląska. Sąd wydał wyrok, skazujący b. przodownika Leona Wojdę na 8 lat ciężkiego więzienia, Alfreda i Adolfa Wojdów po 7 lat ciężkiego więzienia.

Wszyscy skazani natychmiast po rozprawie zostali odprowadzeni do więzienia. Podejrzany o udział w fałszerstwie Kwaterski oraz jego żona zostali uniewinnieni.
nia została zwolniona.

Dostała ataku nerwowego.

Wczoraj wyjechało pogotowie ratunkowe na ul. Józefińską 14, gdzie Apolonja Siwińska lat 25. robotnica, zam. Długosza 12, w czasie doprowadzania jej do V. komisarjatu jako poszukiwaną przez Starostwo Grodzkie, dostała ataku nerwowego. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy i po ustaleniu jej miejsca zamieszka-

Dziewczyna zginęła.

Lachniewska Józefa zam. przy ul. Łącznej 6, zgłosiła że siostra jej Helena, lat 14, dnia 1 lutego udała się do państwowego urzędu pośrednictwa pracy przy ul. Lubelskiej — celem wyszukania sobie pracy i dotychczas do domu nie powróciła.

Nadużycia w Miejskim Domu noclegowym.

Jak się dowiadujemy, w sobotę, dnia 20. lutego wykryto nadużycia w Miejskim Domu noclegowym w Podgórzu. Na skutek tego usunięto zarządzającego tymże Domem, niejakiego Kaczmarka, który podobno miał się dopuścić nadużyć przy sprzedawaniu biletów noclegowych. Dochodzenia w tej sprawie są w toku. Jak się dowiadujemy nadużycie sięga na razie kwoty poniżej 100 złotych. Ażeby tylko nie poszło w górę!

Tajemnica zniknięcia klejnotów Ciunkiewiczowej.

Tajemnicze zniknięcie klejnotów Ciunkiewiczowej nie zostały dotychczas wyjaśnione. Dotąd nie znaleziono dowodu, że klejnoty zostały gdzieś schowane przez Ciunkiewiczową — i wogóle nie wiadomo, czy przywiozła je do Krakowa. Ponieważ w sprawie zniknięcia tych przedmiotów najwięcej zainteresowane jest Towarzystwo asekuracyjne „Lloyd" z Paryża, w którem to towarzystwie Ciunkiewiczowa była ubezpieczona na wypadek kradzieży na olbrzymią sumę, przyjechał przedstawiciel tegoż towarzystwa p. Maddox do Krakowa, gdzie w sobotę dnia 20 bm. przez 3 godziny przesłuchany był przez sędziego śledczego p. Wątora. P. Maddox podał szczegółowo przedmioty, jakie były ubezpieczone i wysokość sumy asekuracyjnej.

Jak się dowiadujemy, Ciunkiewiczowa ubezpieczyła się we wspomnianem towarzystwie w marcu 1931 r., asekurując przeszło 20 futer i 30 sztuk biżuterji.

O ile śledztwo potoczy się dotychczasowym trybem, można się spodziewać rozprawy przeciw Ciunkiewiczowej w maju br.

Zasłabła z powodu pobicia przez męża.

Posterunkowy policji państwowej wezwał pogotowie ratunkowe na ulicę Krakowską do Walerji Król, lat 50. zam. Augustjańska 15, która przechodząc ulicą nagle zasłabła z powodu pobicia jej poprzednio przez męża Michała. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy pozostawiono ją w opiece domowej.

Proces b. posterunkowego o zamordowanie żony.

Dziś w poniedziałek, 22 bm. przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpocznie się sensacyjna rozprawa o morderstwo, popełnione przez posterunkowego Józefa Litwina. Litwin zastrzelił swą żonę w dniu 8 sierpnia 1931 roku we wsi Maszkienice koło Brzeska. Terenem morderstwa było prywatne mieszkanie oskarżonego, znajdujące się w domu posterunku policyjnego w Maszkienicach, Litwin zaś popełnił zbrodnię po powrocie z 12-godzinnego patrolu, strzelając do swej żony z karabinu.

Sądowy epilog tej ponurej tragedji małżeńskiej rozegra się w dniu dzisiejszym. Rozprawie towarzyszy również olbrzymie zainteresowanie sfer sądowo-lekarskich, gdyż — jak się dowiadujemy — obrońca oskarżonego Litwina adw. dr Norbert Knoebel postawił wniosek o podanie Litwina badaniu lekarskiemu przez lekarzy psychoanalityków, która to metoda badania stanu umysłowego dotychczas w Polsce stosowaną nie była, podczas gdy zagranicą zjednywa sobie coraz większe zastosowanie.

Szalony pomysł nieuczciwego kucharza.

Od pewnego czasu oficerowie stołujący się w kasynie Wyższej Szkoły wojennej w Warszawie ul. Koszykowa 92, byli zaskoczeni nie zbyt miłem zjawiskiem; w każdym talerzu napełnionym rosołem, pływała... pluskwa!

Wynikały na tem tle nieporozumienia, ale nie zmieniało to faktu, że następnego dnia pluskwy nadal sobie urządzały kąpiel w rosole.

Zniecierpliwieni stołownicy zawiadomili zarząd kasyna i doniesiono o tem policji.

Od tej chwili w lokalu kasyna czatował wywiadowca. Napozór zdawało się, że winę za nieczystości w rosole ponoszą dwie kelnerki; Teodozja Bełkowska i Agnieszka Oranek, gdyż tylko one usługiwały. Przypuszczenia te okazały się z gruntu fałszywe.

Wczoraj niespodziewanie, gdy do kasyna przyszedł kucharz, Antoni Wiśniewski, zauważono, iż ma przy sobie niewielką paczuszkę. Natychmiast ją otworzono i wewnątrz znaleziono 25 żywych pluskiew. Wykrętne tłumaczenia kucharza nie budziły zaufania.

Jak się okazuje Wiśniewski chcąc za wszelką cenę usunąć kelnerki, które zbytnio obserwowały go w czasie pracy, ułożył ohydny plan zemsty. Wrzucał pluskwy do jadła, myśląc, że w ten sposób zarząd kasyna zwali winę na kelnerki i usunie je z posad. Afera nie udała się i łotrowski kucharz powędrował do aresztu.

Krwawa zemsta parobków.

Według tradycyjnego zwyczaju na wsiach, z chwilą gdy ulubieniec żeni się z niewiastą z innej wsi, musi okupić się parobkom tejże wsi.

W czasie odbywającego się wesela w Ułaszkowcach ad Czortków, po ślubie Marji Kozakówny z Michałem Bartko z Zabłotówki, przybyło około 100 parobków do mieszkania i zażądali od nowożeńca okupu. Kiedy nowożeniec, z niewiadomych zresztą przyczyn, okupu tego odmówił, parobcy otoczyli dom i rozpoczęli kanonadę kamieniami, poczem wtargnęli do wnętrza i zmasakrowali kijami kilka osób. Kres temu wymuszaniu okuzu, wzgiędnie zemście rozwydrzonych parobków, położyła policja.

Wydział śledczy przeprowadził dochodzenia i skierowaał do sądu doniesienie karne. Oczekują tu z naprężeniem wyniku śledztwa i rozprawy.

Napad rabunkowy na jatkę w Częstochowie.

Do sklepu rzeźniczego w Starym Rynku w Częstochowie weszło dwóch drabów i zamykając szczelnie drzwi za sobą, zwrócili się do właściciela Joska Bidy z okrzykiem: „Dawaj żydzie wódkę"! Bida odpowiedział, że nie posiada gorzelni. Wówczas jeden z osobników przekręcił klucz w zamku i przyskoczył do właściciela, wydobywając zza cholewy sztylet i przyłożył go do serca, a drugi drab wyrwał szufladę, zagarniając z niej wszystkie pieniądze. Zanim Bida ochłonął — napastnicy zdołali zbiec. Meldując w policji, rzeźnik zeznał, iż zdołał rozpoznać w jednym z napastników znanego w Częstochowie awanturnika i nożowca Stanisława Pacudę. Stwierdzono, iż towarzyszem Pacudy był Edward Sobczyk z Rakowa. Ten ostatni został zatrzymany, natomiast Pacuda zbiegł.

Otruł gazem żonę i troje dzieci.

W Kamienicy koło Pychowic na Śląsku Opolskim wydarzyła się tragedja rodzinna, 68-letni rentjer Maks Wróbel dokonał zamachu przy pomocy gazu świetlnego na całą swą rodzinę złożoną z żony i czworga dzieci. Po włamaniu się do jego mieszkania zdołano uratować jedynie 3-letniego jego syna. Powodem tego kroku, jak wynika z listów pozostawionych przez denata była nędza.

Wstrząsająca tragedja miłosna w Drohobyczu.

Onegdaj rozegrała się wstrząsająca tragedja miłosna w Drohobyczu przy ul. Stryjskiej 291. O godz. 1-szej po południu 25-letni student ukraiński Emil Gandiak, oddał 3 strzały do swojej narzeczonej, 19-letniej Ireny Hułowiczówny, urzędniczki Ukraińskiej Powiatowej Hospodarskiej Kooperatywy. Strzały ugodziły Hułowiczównę w okolicę serca a następnie oddał do siebie dwa strzały, raniąc się ciężko. Przywołany lekarz miejski stwierdził zgon Hułowiczówny. Gandiaka odwieziono do szpitala, gdzie niezwłocznie dokonano na nim operacji. Niema nadzieji utrzymania go przy życiu.

Przyczyną tragedji były niesnaski między narzeczonemi.

Wieprz odgryzł dziecku rękę.

We wsi Adamowice na Wileńszczyźnie w czasie nieobecności w domu włościanki Janiny Szurkowej zakradł się do mieszkania wieprz, który odgryzł 6 miesięcznemu dziecku rękę. Przybyła po pewnym czasie do mieszkania Szurkowa znalazła dziecko nieprzytomne. Zanim wezwano lekarza niemowlę zmarło.

Wójtowie defraudanci.

Aresztowano i osadzono w więzieniu wójta gminy Konary koło Radomska, Wł. Wierzbę, oraz wójta gm. Kruszyna J. Horoszewskiego. Obaj oskarżeni są o dokonanie malwersacyj na szkodę swoich gmin w wysokości kilkunastu tysięcy złotych.

KRADZIEŻE.

Ciszewski Tadeusz, robotnik zam. Krakowska 10, zgłosił że dnia 20 bm. około godz. 17. w czasie pracy, skradziono mu kurtkę w składzie materjałów budowlanych przy ul. Nadwiślańskiej.

Filipek Jadwiga, zam. Andrzeja Potockiego 4, zgłosiła że dnia 19 bm. w Mleczarni Związkowej przy pl. Szczepańskim 8, skradziono jej z torby ręcznej torebkę damską z 15 zł.

Wnęcak Jan, zam. Tułowkupow, Kraków, zgłosił że dnia 19 bm. skradziono mu z Placu Na Stawach, rower męski wartości 150 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. **Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**